

Diaporama w „digitalnych” czasach

W dniach 27 i 28 maja 2005 roku odbyło się piąte z kolei, międzynarodowe spotkanie diaporamistów DIA-FEST auf dem Lande (Święto diaporamy na wsi), organizowane przez międzynarodowe stowarzyszenie AV-Dialog. Impreza ta (tradycyjnie już) odbywa się w dawnej, przeznaczonej teraz do celów turystycznych, zagrodzie wiejskiej, w zamieszkałej przez kilka rodzin miejscowości Drüggelte. Zabudowania osady skupione są wokół niepozornej z zewnątrz, okrągłej budowli, będącej piękną (szczególnie we wnętrzu) rotundą romańską z 1217 roku. Miejscowość Drüggelte leży w odległości kilkuset metrów od północnego brzegu sztucznego jeziora Mönesees, którego okolice w weekendy tłumnie odwiedzane są przez mieszkańców pobliskich miast Dortmund i Düsseldorf. Spotkanie diaporamistów odbywało się w starej stodole, zamienionej w salę projekcyjną. Większość czasu zajmowało uczestnikom oglądanie prezentacji. Część towarzyska zjazdu miała miejsce w knajpce znajdującej się w sąsiednim budynku, oraz przy stołach ustawionych pod gołym niebem.

Wziąłem udział w tegorocznym spotkaniu diaporamistów by zorientować się, na jakim etapie rozwoju i zmian znajduje się europejska diaporama. Należy zaznaczyć, że w krajach zachodnich istnieje wyraźny podział na diaporamistów zajmujących się tą twórczością hobbistycznie (w dużej części emerytów) i drugą grupę, traktujących to zajęcie zawodowo. Ci ostatni organizują swoje pokazy w dużych, wynajmowanych salach i utrzymują się ze sprzedanych biletów (w Niemczech oglądanie takich spektakli jest dość popularne). Tematyką projekcji przygotowanych przez profesjonalistów są zazwyczaj relacje z ich podróży w ciekawe miejsca na Ziemi, co znajduje swoje odbicie w naśladowanej przez zawodowców twórczości amatorskiej. Spotkanie organizowane przez AV-Dialog (jak i większość zachodnich festiwali) jest przeznaczone dla amatorów.

W ciągu dwudniowej imprezy uczestnicy mieli możliwość obejrzenia 52 zestawów przygotowanych przez autorów z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Holandii i Polski. Niestety nie pokazano zbyt dużo montażu wybitnych. Na wielu z nich swoje piętno odcisnęło traktowanie diaporamy jako hobby, a nie jako artystycznej formy wyrażenia swojej osobistej ekspresji. Dotyczy to szczególnie Niemców, którzy są zazwyczaj zrzeszeni w regionalnych kołach diaporamistów, gdzie z pomocą kolegów szlifują swoje zestawy, będące formami audycji audiowizualnych na tematy podróźnicze lub historyczne. W pracach tych istotną rolę odgrywa słowny komentarz do tego, co jest pokazywane na ekranie. Niektóre z tych montażów są przez autorów dopracowane w każdym szczególe i świadczą o ich doskonałości warsztatowej.

Trochę inny charakter, zbliżony do tego, co tworzy się w Polsce, miała narodowa prezentacja Holendrów. W pracach nie użyto komentarzy - przemawiały do widzów tylko obraz i dźwięk.

Moja diaporama „Przerwane zmiany”, której tematem jest wprowadzenie w Polsce stanu wojennego, była pokazywana w dziale prezentacji przygotowanych na zadany temat „Zmiany” i została bardzo dobrze przyjęta, pomimo braku komentarza, który być może w tym wypadku byłby uzasadniony. Diaporama nie zawierająca warstwy słownej wymaga od widza pewnego wysiłku intelektualnego, umożliwiającego odebranie przekazu odautorskiego (i to chyba stanowi o sile tego medium).

Dzięki obejrzeniu wszystkich prezentacji zapoznałem się z kondycją diaporamy europejskiej, w przełomowym dla fotografii okresie przechodzenia na cyfrowe nośniki obrazu. Podczas omawianej imprezy używano zamiennie tradycyjnego, ale zautomatyzowanego, cztero-rzutnikowego zestawu do projekcji przeźroczy, oraz wysokiej klasy rzutnika cyfrowego podłączonego do komputera. Tylko 37% prac pokazywano w postaci slajdów – pozostałe w wersji cyfrowej. To jednak nie miało dla widza znaczenia i gdyby nie większa jasność obrazu z rzutnika cyfrowego - oglądający nie zauważaliby różnicy. Stwierdzenie dotyczy klasycznej diaporamy, czyli prezentacji stworzonej z przenikających się przeźroczy (diaporama analogowa) i bitmap (diaporama w postaci cyfrowej). Niestety autorzy 73% zestawów cyfrowych pokusili się o stosowanie elektronicznych efektów wizualizacji, w szczególności polegające na ruchu wewnątrzkadrowym. Oglądaliśmy takie „dziwadła”, jak fruujące obrazy, pływające czołówki, obracanie się kadrów, przesuwanie się pojazdy a również wmontowane fragmenty filmów. Stosowanie większości tych efektów nie miało żadnego uzasadnienia, a autorzy użyli ich prawdopodobnie po to, by zaprezentować możliwości programów komputerowych, które zakupili. Przykładem takiego podejścia była diaporama, w której zastosowano klasyczne przenikania, a tylko końcowy napis „wypłynął” z kadru, lub inna, w której obraz pokazujący fragment lasu przenikał się z następnym ujęciem, ale wcześniej delikatnie się poruszył. Niektórzy autorzy przekroczyli granicę kiczu tworząc na przykład prezentację, w której z pięknego, wypełniającego cały kadr kwiatka, wyskakiwały dalsze obrazki w postaci słodkich serduszek. Inny przykład to efekt przepłynięcia

księżycą przez pokazany w tonacji ciemnego błękitu krajobraz (podobnie jak w jednej z reklam w naszej telewizji).

Tylko w niewielu montażach zastosowanie efektów elektronicznych miało pełne uzasadnienie, ale to już nie były diaporamy a filmy lub z szeroko definiowane prezentacje multimedialne.

Po obejrzeniu wszystkich montażów wyłania się następujący obraz kondycji diaporamy europejskiej. Większość autorów przestawia się na cyfrową formę prezentacji swoich prac, nie zależnie od tego czy fotografują aparatami cyfrowymi czy używają skanowanych przeźroczy lub negatywów. Taka forma jest lepsza od projekcji tradycyjnej, co dało się zauważyć podczas omawianej imprezy. Obraz rzutowany z urządzenia komputerowego był jaśniejszy, a przez to bardziej wyrazisty, co było istotne ze względu na wielkość sali. Warunkiem prawidłowej prezentacji cyfrowej jest jednak zastosowanie wysokiej klasy, przystosowanego do tego typu pokazu sprzętu. Taka forma daje autorowi pewność, że jego montaż zostanie zaprezentowany widzom w postaci, jaką on przygotował. Niestety projekcja z klasycznych rzutników (pomimo pełnej automatyzacji - ręczne pokazy od lat nie są już spotykane) wypadła gorzej. Jasność projektorów okazała się niewystarczająca, a przy wszystkich prezentacjach dawał się zauważyć tzw. „efekt siodła” (ściemnianie się obrazu gdy pierwszy slajd już zaczyna zanikać a następny jeszcze się nie pojawia). Przyczyną tego ostatniego zjawiska było prawdopodobnie zastosowanie nowoczesnych rzutników Leitz, wyposażonych w inny typ żarówek niż te stosowane przez większość diaporamistów w swoich pracowniach. Nie bez znaczenia była też zapewne jasność obrazu.

Do aktualnych trendów projekcji audiowizualnych dostosowali się producenci sprzętu i oprogramowania. Od kilku lat oferują oni programy służące do przygotowywania na komputerze automatycznych projekcji klasycznych przeźroczy. W niektórych z nich można równolegle utworzyć wersję cyfrową pokazu. Program Imagix firmy Bässgen umożliwia utworzenie cyfrowej postaci prezentacji, będącej jednak klasyczną formą diaporamy. Producenci tacy jak M.objekts Präsentationstechnik e.K. (program m.object) i AVSTUMPFL (program Wings Platinum) przygotowali specjalne wersje oprogramowania do tworzenia prezentacji audiowizualnych, również z zastosowaniem całej gamy efektów elektronicznych. Ten ostatni producent zaproponował też nowy, bardziej panoramiczny format projekcji w standardzie HDAV (obraz w proporcjach 16:9), który był już używany przez niektórych autorów podczas spotkania w Drüggelte.

Uczestnictwo w imprezie „DIA-FEST auf dem Lande” dało mi pogląd na temat etapu rozwoju diaporamy w Europie. Po obejrzeniu wszystkich prezentacji można wysnuć wniosek, że tradycyjna diaporama, pokazywana za pomocą rzutników do przeźroczy (ale w sposób w pełni zautomatyzowany), będzie stopniowo zanikać, wraz z odchodzeniem pokolenia twórców stosujących tę technikę. Być może przyczyni się do tego zjawiska wykruszanie się producentów materiałów przezroczowych i rzutników (oby nie całkowite). Coraz szerzej stosowana będzie cyfrowa forma diaporamy, która jednak w postaci tradycyjnej, czyli wykorzystującej tylko klasyczne przenikania obrazu, stanie się marginesem nowej dziedziny twórczości, jaką są prezentacje audiowizualne (multimedialne). Ich autorzy korzystać będą z całej gamy możliwych efektów elektronicznych. I tak diaporama, jako dość elitarna dziedzina artystyczna, zostanie zastąpiona znacznie popularniejszą formą prezentacji cyfrowej. To poszerzenie grona twórców wynika z tego, że dawniej diaporama była dostępna tylko dla fotografujących na materiałach przezroczowych, a dzisiaj technika komputerowych prezentacji audiowizualnych jest dostępna dla wszystkich fotografujących – z posiadaczami aparatów cyfrowych włącznie. Coraz częściej wykonane zdjęcia oglądane są wyłącznie na ekranie telewizora lub komputera. Wielu autorów poszukuje sposobów uatrakcyjnienia takiej formy prezentacji. Tendencję, o której piszę, szybko zauważyli członkowie międzynarodowego klubu diaporamistów Diaporama-Club international e.V., którego hasłem było „Pokażemy wam co możecie zrobić ze swoimi slajdami”. Otóż przed kilkoma laty Klub ten zmienił nazwę na AV-Dialog Verein für audiovisuelle Kommunikation e.V. (Stowarzyszenie dla komunikacji audiowizualnej) a jego nowe hasło brzmi: „Pokażemy wam, co możecie zrobić ze swoimi obrazami”. Na popularność nowej techniki wpływa też łatwość i dostępność urządzeń prezentacyjnych – komputera i rzutnika, oraz mniejsze wymagania, co do zaciemniania pomieszczeń, w których wyświetla się zestawy. Autorzy mają dużo więcej, niż to było w epoce tradycyjnej diaporamy, okazji do zaprezentowania swoich prac. Świadczy o tym chociażby treść regulaminu ogłoszonego w tym roku Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Śladami Jana Pawła II”, w którym zaproponowano (obok fotografii cyfrowej i fotografii analogowej) kategorię prezentacji multimedialnych.

Wielkim dobrodziejstwem techniki cyfrowej jest to, że diaporamę (pokaz audiowizualny) można rozpowszechnić w postaci płyty CD, DVD, a w przyszłości na nowych, o jeszcze większej pojemności, nośnikach. Daje to artystom niespotykane wcześniej możliwości popularyzacji i archiwizacji swojej twórczości,

oraz sposobów jej wykorzystania (na przykład w telewizji). Doskonałym tego przykładem jest moja przygoda artystyczna związana z Jeanem Michele Jarre. Przekazanie muzykowi, podczas jego wizyty w Gdańsku, poprzedzającej koncert na terenach Stoczni, płyty CD z cyfrową wersją diaporamy „Zatrzymane zmiany Polska 1981”, zaowocowało wykorzystaniem jej do zilustrowania jednego z utworów, podczas koncertu JMJ. Diaporamę moją, w wersji z podkładem dźwiękowym granym na żywo przez Jarre, obejrzało na trzech ogromnych ekranach (dwa z nich to ściany wielkich hal, jeden wielka blacha podwieszona do dźwigu stoczniowego) około 25.000 zaproszonych osób podczas próby generalnej i ponad 100.000 widzów słuchających koncertu głównego.

Zapis cyfrowy jest bardzo wygodną formą diaporamy do wysłania na festiwale, nawet jeżeli w pokazach autorskich twórca nadal stosuje tradycyjną technikę slajdową. Trzeba też być świadomym zanikania, wyrazistej w przypadku diaporamy, granicy pomiędzy filmem a prezentacjami multimedialnymi. Tendencja ta wynika zarówno z podobieństwa samego dzieła jak i wspólnych nośników. Prezentacje stosujące pełną animację mieszczą się wręcz w definicji filmu przedstawionej w „Ustawie o kinematografii”.

Widzę dwa sposoby ratowania klasycznej diaporamy (rozumianej jako prezentacja wykorzystująca przenikanie się obrazów w postaci przeźroczy lub bitmap). Pierwszy z nich to regulaminowe dopuszczenie tylko diaporam do konkursu, a drugim tworzenie podczas festiwali osobnego działu diaporamy klasycznej (niezależnie czy pokazywanej z rzutników do slajdów czy cyfrowych). Organizatorzy najważniejszej w ostatnich latach imprezy, będącej cyklem festiwali diaporamy odbywających się w różnych krajach (nazwanej Supercircuit) ściśle definiują, jakie prace chcą u siebie prezentować. W regulaminie zapisano: „Diaporama jako forma sztuki jest audiowizualnym, poetyckim połączeniem obrazu, muzyki i tekstu. Szczególną jej cechą jest nieruchomy obraz. Autor może pokazać swój artyzm w doborze przenikań oraz w harmonijnym przebiegu projekcji. Temat jest dowolny...”. I niech tak pozostanie.

Sławomir Fiebig, Gdańsk październik 2005 roku.